ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 13. 31. Stycznia 1822.

A g a t o n i k a.

(*Dokończenie.*)

Iuż zsiadł z konia i spiesznym krokiem przebiega dziedziniec, właściciel domu zmięszany iego przybyciem, sądząc go być posłannikiem Wielkorządcy, sam nie wiedział co począć. Postrzegł to Metrodor, i témi do niego ozwie się słowy: »Nieobawiay się niczego, wiém ja, komu schronienia udzieliłeś, lecz na bogi przysięgam, nietyle oni tobie, ile mnie drogiémi. Pozwól ażebym bezzwłocznie mógł się z niemi widzieć,« — w tém weszła Marcela, a iak czuła matka przywitawszy Metrodora, »przed tobą, rzecze, kryć się nie będziemy, nosisz wprawdzie znaki tego, co głównym nieprzyiacielem chrześcian, co braci męża moiego zamordować kazał, — ale za nadto znane mi serce twoie, za nadto przekonaną iestem o przywiązaniu twoiém, ażebym mogła mniemać, iż ufaiąc tobie, na niebespieczeństwo się narażamy.« —

»Szanowna Marcelo, pozwól mi słodką cieszyć się nadzieią, że wkrótce powrócą czasy, kiedy kryć się nie będziecie mieli przyczyny. — Po długiém naprożném szukaniu, po długich daremnych mozołach, dowiedziałem się nakoniec dnia wczorayszego od sędziwego Lucyana, o miescu pobytu waszego i chwili nie traciłem ażeby wam na ratunek pospieszyć.« —

W krótce nadeszła i Herais i Agatonika, spostrzegłszy osłabłą Metrodor — na przeciw pospiesza. —

»Droga Agatoniko! rzecze, tak szczęśliwe były dnie owe, kiedym słodkie obok ciebie pędził chwile, nim zazdrośne szczęściu moiemu losy na krwawe powołały mnie walki — dzisiay.« —

»Dzisiay — odpowie Agatonika, iestżeś ieszcze tym, czém byłeś przedtém? — Dawniey wspólnie ze mną prawdziwemu tylko Bogu składałeś modły — wszyscyśmy za ciebie gorące zasełali prożby — a ty gardząc świętym wiary Chrystusa światłem, spieszysz dziś z zaślepioną tłuszczą bałwochwalcze bożyszczóm palić ofiary.«—

»Iako zapyta się, pomieszany Metrodor?« —

»Kiedyśmy z matką uchodząc przed srogiémi prześladowców naszych okrucieństwami Antiochyą opuszczały. — spostrzegłam cie niestety! w tłumie ludu, z bałwochwolczéy Jowisza wychodzącego Swiątyni!. — Tak że to świętych dochowuiesz przyrzeczeń?!«—

»Droga Agatoniko! żyiąc odosobniona, nie doswiadczałaś w ustroniu, że człowiek w towarzyskiem zostaiący pożyciu, — do świata stósować się musi.. wszakże zasady mądrego Platona, i cnotliwego Marka Aurela, są zasadami nauki Chrystusa! — Nie raz okoliczności przymuszaią nas czynić to, czegobyśmy bezwzględnie biorąc, nigdy nie pochwalili.« —

»Niestety! rzekła Agatonika, rozumię, rozumię słowa twoie, powia-

)(

dasz, że do świata stósować się trzeba, — ale dla tego iedynie że próżna chwała, że zbiory znikomych bogactw cię łudzą. — Chwałochciwość iest bożyszczem twoiem, znikoméy próżności niegodną cześć wyrządzasz. Ale nie czekaż cie większa ieszcze chwała?. cóż szlachetnieyszego, iak za własne umrzeć przekonanie?!.« —

»Niesłusznie mnie posądzasz, odpowie Metrodor, nayświętszą powinnością człowieka w pożyciu towarzyskiem, iest obowiązek obywatela. Nierozmyślnie zamykać sobie drogę — służenia oyczyznie, być pożytecznym współrodokom — mógłżem się wahać, pozorem przynaymniey lud i Wielkorządcę zaspokoić, miałżem raczéy dozwolić, ażeby ten sędziwy starzec, co od dziecinnych lat moich miesce oyca zastępuiąc, iak własnego miłuie syna, ażeby starzec ten, skarżąc niewdzięczność moię, przeklinał dnie w których nayświętszą ludzkości wykonywał cnotę — kiedy moim stał się dobroczyńcą. — Wierzay mi Agatoniko, zawsze iestem tém, czém byłem; zawsze wyznaię iedną naywyższą istotę, co świat utworzyła i utrzymuie, — i często w bałwochwalczéy niedołężnych bożyszcz świątnicy, czy też pod wspaniałem niebios błękitem, — w téy to nayokazalszéy twórcy budowie, iéy tylko iednéy modły i cześć oddaię. — Niesłusznie mnie o niewiarę posądzasz!. — dziś, kiedy mi się naypięknieysze otwiéraią widoki, kiedy mi przyiazne szczęście pewną drogą do chwały i bogactw doprowadzić zamyśla; chętnie porzucę wszystko; a zadość uczyniwszy świętym obywatela powinnościóm — rad zagrzebię się w zaciszu — ustronie przy tobie, naywyższem szczęściem mi będzie. — Szanowna Marcelo! mówił daléy, niebespieczeństwa w iakich zostaiecie — rychłego, spiesznego potrzebuią ratunku, odday mi rękę Agatoniki, — pozwól niech stanę się twym synem, ażebym przezto skuteczniéy mógł działać ku pomocy waszéy.« —

»Nie czas teraz, rzecze Marcela, ślubne splatać wieńce. — Godziż się podczas powszechnego myśleć o tém nieszczęściu?.«

Smutną wiadomość, którą właśnie otrzymali — iż wysłany żołnierz w celu wyśledzenia uszłych z miasta chrześcian, w pobliskich upędza się wioskach, i że wkrótce zapewne i te miesca zwiedzić nieprzepomni, dalszą przerwała rozmowę. Przerażony tak bliskiem niebespieczeństwem Metrodor, ostatecznych nawet przedsięwziął chwycić się środków. —

»Nie obawiaycie się, uratuię was, uratuię zapewne! o iakże miłe znaczenie, wpływ móy, kiedy podaią mi sposobność działać skutecznie ku uratowaniu waszemu. — Spieszę do Wielkorządcy — a kiedy powrócę, w tenczas Agatoniko o szczęściu moiém rozstrzygniesz.« —

Ieszcze nie minęła godzina, kiedy do Antyochyi przybył, i bez obawy odkrył Wielkorządcy nieszczęścia i miłość swoię. — Wielkorządca ludzki, kochaiąc nad wszystko wychowańca swoiego, niczego mu odmówić nie zdołał.

Dowiedział się Metrodor, że możni nieprzyiaciele Bazylidessa, nie nasyceni ieszcze smiercią iego, obwiniali Marcelę, że napominała chrześcian do wytrwałości i pożogę buntu wzniecić usiłuie. — Dla tego widział się Wielkorządca zmuszonym, wysłać dla poymania ich straże do wyśledzonego przytułku ich miesca i poymanych do miasta przywieść. — Na usilne wszakże nalegania wydał rozkaz z którym Metrodor czém prędzéy pospieszył, ażeby wszystkie wstrzymano okrucieństwa, i Marcelę wraz z córkami na wolność wypuszczono —

Ciężką dręczony obawą, spieszył Metrodor, na powrót ku miescóm owém chcąc kochanki uspokoić boiaźn — Rączy iego biegun lotne wyścigłby wichry, — kiedy burzliwe zniszczeniem swiatu grożą, — iuż połowę przebywa

drogi, iuż z dala spostrzega Agatoniki mieszkanie, zapieniony koń iego pośpieszną zmordowany drogą, ostatnich sił natęża, ażeby powolny rozkazom pańskim, woli iego zadosyć uczynił, — w tém widzi z dala straże Marcelę z córkami wiodące. — Przechodzą właśnie nad spadzisty brzeg rzeki — szczęsny kochanek z pewną dla swey lubéy spieszną pomocą i oka nie spuszcza z drogiey sercu iego kochanki, wystawia sobie iéy radość i zda się ucieszyć z chwilowego iéy nieszczęścia, co podało mu sposobność okazania iéy, iż z chęcią dla niéy, na wszystkie naraziłby się niebezpieczeństwa. I kiedy się tak marzeniami zwodniczego szczęścia łudzi — — słyszy krzyk — wołanie pomocy — przybywa — widzi iak burzliwy nurt rzeki unosi Agatonikę — rzuca się z przepadzistego brzegu w łaknącą zguby iego otchłań, pieniące się wody — i silną dłonią uymuie drogę kochankę, lecz zmordowany pospiesznym biegiem rumak nie w stanie przezwyciężyć bystry pęd rzeki — tonie — daremnie usiłuie Metrodor brzeg osiągnąć, trzymaiącego w swoiém obięciu Agatonikę, wzdęty wał pochłonął —

— — razem nocy wieczney snem uspieni,
Razem wolni — — — — — —
Wznoszą się nad krążące planety i słońca,
Gdzie miłość nie zna granic, szczęście nie ma końca.

Agatonika sądząc, iż usiłowania Metrodora pomyślnego nie wezmą skutku — chcąc się ochronić od przymusu palenia bałwochwalczych kadzideł bogini Pafos — ostateczny ten krok przedsięwzięła.

Wielkorządca wspólném z Marcelą tknięty nieszczęściem, wynagradzaiąc sobie utratę wychowańca przyiął drugą siostrę Agatoniki, Herais, w miesce córki. —

Uzupełnienie dzieł Liwiiusza.

Ze 140 czyli 142 ksiąg Liwiiusza, mamy ieszcze dotąd tylko pierwszych ksiąg 10 i znowu od 21szey aż do 45tey Okazały się iuż były nieiakie ślady o istnieniu reszty ksiąg brakuiących, lecz nie mogło się nam dotychczas udać aby się obeyść można bez tak wielce kunsztownego uzupełnienia Freinsheima. Pokilkakroć mówiono iuż o zupełnym przekładzie Liwiiusza w ięzyku arabskim, będącym w bibliotece marokańskiéy. Dokładano wiele starań dla nabycia brakuiących ksiąg tak szanownego klassyka, atoli zawsze napróżno. Ludwik XIV. n. p. przyrzekł 50000 talarów kupcowi Greckiemu, który mu zupełne dzieła Liwiiusza uratowane z pożaru dostawić obiecał, atoli kupiec ów niewiadomo czemu nie dotrzymał słowa. Ludwik nie odstraszony tém, zalecił swoiemu Posłowi w Konstantynopolu P. Ferriol, aby się starał o zupełne dzieła Liwiiusza i tamecznemu kustoszowi biblioteki ofiarował sto tysięcy talerów. Atoli i ta hoyna obietnica została bez skutku. Tak podobnie powiedło się W. Xięciu Florenckiemu, który naznaczył także 5000 piastrów. Równie i ieden z Królów neopolitańskich napróżno znaczne obiecał summy chcąc nabydź przez nieiakiego Abbale znayduiący się w Marokko zupełny przekład arabski Liwiiusza. Naynowsze i naypewnieysze widoki stawiaią nam układy, w iakich od nieiakiego czasu zostawa jeniialny i uczony Dr. Heastly w Londynie z przyiacielem swoim oddanym literaturze w Konstantynopolu. Dr. Heastly wyraził przed kilkoma miesiącami w liście swoim nadzieię bliskiego usiłowań swoich skutku, mianowicie, że iest rzeczą do wiary podobną i dawnieyszemi ślady nieiako potwierdzoną; iż w Konstantynopolu znayduie się iakowyś dawny księgozbiór Cesarzów Greckich, zawieraiący może zupełny exemplarz tego klassyka. Iak osobliwszą byłoby rzeczą, gdyby człowiek prywatny za mierną cenę został szczęśliwszym od monarchów, którzy dawniéy na to tak niezmierne łożyli summy! Bogdayby muza hi-

storyi szlachetne te usiłowania życzliwie wspiérała, bogday teraznieysze zaburzenia temu nieprzeszkadzały a nawet onych nie chciały zniszczyć a tak, by potomność imię Heastla wspominać mogła z wdzięcznością obok imion Majo i Auchera! Dalsze doniesienia Dra. Heastly udzielémy niebawnie czytelnikóm naszym.

Kronika teatru.

Dnia 14. na korzyść P. Bensy: Studenci, czyli: Król wczorayszy komedya iedno aktowa z niemieckiego Szyca, poczém: Junius Brutus. — Tragedya w 4 aktach z francuskiego Monwilla.

Mamli rozbierać te sztuki? — Podobno niewytrzymaią krytyki? — Mamli rozbierać grę aktorów?... Alboż zapomniałem, że to był benefis? — Raczéy więc o wszystkiem zamilczę! — I dodam tylko, dla uzupełnienia kroniki naszéy, że między powyższémi dwoma sztukami spiéwała P. Geblówna. — ...k. ...z.

Dnia 18. Syrena z Dniéstru; — Część II. czyl Terefere w tarapacie—Opera we 3 aktach.

Zadziwi to może nie iednego, że sztuka ta Dyrektorowi teatru więcéy nierównie przyniosła zysku, niźli wtóre wystawienie Dzwónka. —

Może kto zapyta nas o wartość téy opery — naytrafnieyszą na to odpowiedź, ile nam się zdaie, iest wierszyk, co na exemplarzu tuteyszego Repertuarza czytaliśmy:

Byle było co do śmiechu,
Choć bez sensu, pleć Woyciechu.

Lecz nie chcąc długo zabawiać czytelnika, pospieszamy do czynienia niektórych uwag; ale notabene tylko niektórych. —

Przez brak dyrektora muzyki, który poniekąd iest arka przymierza, między spiewakami i orkiestrą i znowu przestrzegaczem zgody, między szczególnémi instrumentami, zupełnie dzisiay rozprzęgły się porządek i zgodność. — Zaraz w Nr. 1. rozpoczynaiącym operę — chórze, uyrzeliśmy potwierdzenie mniemania naszego — Wprawdzie P. Braun pierwszy skrzypek, nibyto mieyace dyrektora muzyki zastępował — lecz, zatrudnionemu iuż exekwowaniem muzyki, iuż uważaniem na zgodność w orkiestrze, czego wszakże nadaremnie kusił się dopiąć, nie mógł żadną miarą dostrzegać zgodności między spiewkami i orkiestrą — naybardziéy wydało się to w Finale ostatniego aktu, gdzie daiąc contretakt — zaczynała orkiestra takt 2gi — kiedy chorzyści 3ci iuż kończyli. — Ieśli, pia vota non despernuntur, prosilibyśmy, ażeby przy operach, iak się to po wszystkich znakomitych dziać zwykło teatrach, zawsze dyrektor muzyki przewodniczył orkiestrze podczas opery. —

Chóry Syren z Dniestru, iak niektórzy twierdzą, według dzisieyszey reprezentacyi właściwiéy dwuspiéwami (Duetami) nazwaćby wypadało — A w ogóle mówiąc, nie było podobno Nru., któryby nam czegoś dłużnym nie pozostał?. 1 Ze Staroböy nie był przy głosie, uczuliśmy w exekwowaniu Nr. 6. 2 Harastko, nie spiéwał, ale raczéy wygłosił Nr. 7my i żywą spiéwkę zmienił na parlando. —

Publiczność szczególniéy dobrze przyięła Nr. 18. — Dwuspiéw Harastka i Syreny, ziawiaiącey mu się pod postacią Ukrainki — rzetelnie mowiąc, muzyka ta iest równie piękną iak narodową, szkoda tylko, że przydługa retornela nadużywa ciekawości słuchacza — Piękny kompozycyi P. Lipinskiego mazur drelicharza Nr. 24. dobrze exekwowała P. Kamińska — i równie dobrze poszedł Nr. 24. Kanon przez Miłonę, Staroboja i Harastka exekwowany. —

Nadużylibyśmy zapewne cierpliwości czytelnika, gdybyśmy dłużéy ieszcze rozwodzić się chcieli, kończémy przeto rzecz całą wzmianką, że oboióm przy dzisieyszym dosyć mocnym mrozie, kilka zamarzło tonów, przez co, tak dzwięczliwy głos wydawały, żesmy się ich nasłuchać nie mogli. —

Życzylibyśmy także, ażeby maszynista więcéy był ieszcze opieszałym, ieśli nim tylko więcéy być można, iak podczas téy reprezentacyi, przez co przynaymniéy parter i galerya, iak tą razą nale-życie się uśmieią. — ...w. ...i.

Z Warszawy. — Wiadomość o zmianie redakcyi Gazety literackiéy w Warszawie wychodzącéy, którą WPD. poprzednio udzieliłem *) wymaga w nieiakich szczegółach sprostowania, w ogóle uzupełnienia. —

P. A. T. Chłędowski, który iak donieśliśmy główną obiął redakcyią, nie iest iuż więcéy Sekretarzem dyrekcyi dróg i mostow, złożył ón ten urząd, otrzymawszy po odiezdzie P. Joachima Lelewela na profesora uniwersytetu wilenskiegó, miesce bibliotekarza przy księgozbiorze tuteyszego Universytetu.

Mylne było doniesienie, iakoby Hr. Br. Kiciński miał być wspólpracownikiem. — W końcu wypada nam ieszcze dodać, że prócz tych mężów, o których dawniéy iuż donieśliśmy, współpracownikami przy pismie tém będą, PP. S. B. Linde: Doktor Filozofii, Rektor Liceum warszawskiego, kommissyi oświecenia i wyznań Religiyinych, królewsko warszawskiego towarzystwa przyiaciół nauk i wielu innych uczonych zgromadzeń członek. Jan Kruszyński Referendarz Rady Stanu, Sekretarz Kommissyi Skarbu, znany z gładkiego przekładu ziemiaństwa Wirgiliusza — Wawrzyniec Surowiecki kommissyi oświecenia i wyznań religiyinych, tudzież królewsko warszawskiego towarzystwa przyiaciół nauk członek, a pisarz wzorowego dzieła, „O upadku przemysłu i miast w polsce.“ — Franciszek Skomorowski tłumacz dzieła Lalanda, „Astronomia dla płci piękney.“ — tudzież Elsner dyrektor szkoły muzyczney w Warszawie. —

*) Ob. Ner. 2. Rozmaitości b. m. i r.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.